

NIE LEKCEWAŻYĆ KOMEDII ROZMOWA Z GRAŻYNĄ WOLSZCZAK

Co sądzi pani o festiwalach teatralnych w takich miastach jak Tarnów?

Nie ma znaczenia w jakim mieście odbywa się festiwal. Taka konfrontacja propozycji artystycznych, przyjrzenie się sobie nawzajem jest absolutnie konieczne, żeby się rozwijać, żeby szukać inspiracji.

Co najbardziej lubi pani w komediach teatralnych?

Ten gatunek kojarzy się na ogół z komedią obyczajową lub farsą, ale spektakl, który obejrzelśmy przed chwilą „Skłodowska. Radium girl” pokazuje, że można poruszać się na pograniczu różnych gatunków, to była bardzo ciekawa propozycja. Komedia jest taką formą, która przyciąga największą publiczność, więc nie można jej lekceważyć. Ludzie bardzo potrzebują rozrywki, oderwania od szarej, trudnej rzeczywistości. Chodzi o to, żeby taka komedia coś jeszcze z sobą niosła, jakieś ciekawe treści lub choćby interesującą estetykę, formę i takie propozycje mnie interesują.

Czy komedia to trudny gatunek sztuki? Trudno jest widza rozśmieszyć?

Nie wiem jak odpowiedzieć na to pytanie. Zdarza się, że idę na przedstawienie, które dla mnie w ogóle nie jest śmieszne, a publiczność świetnie się bawi.



Rozmawiała Weronika Nowak

KOMEDIA SIĘ NIGDY NIE ZESTARZEJE ROZMOWA Z JACKIEM KOPCIŃSKIM

Kilkakrotnie zasiadał Pan w jury rozmaitych konkursów teatralnych. Czym różni się dla Pana Festiwal Komедии Talia w Tarnowie od pozostałych?

Chyba jest to jedyny festiwal w Polsce, w którym przedstawia się teatr gatunkowy, chociaż komedia i komediowość w tytule tego festiwalu jest rzeczą dość umowną. Jednak dzisiaj oglądaliśmy oczywiście spektakl, Wiwisexię, który od początku do końca był utrzymany w tej konwencji, miał nas śmieszyć, bawić, i tak było. Chyba żaden inny festiwal w Polsce nie jest w ten sposób pomyślany, mamy do czynienia z wydarzeniem kulturalnym, które jest do śmiechu.

Co przy ocenie spektakli konkursowych jest dla Pana najbardziej istotne? Na co zwraca Pan szczególną uwagę jako krytyk teatralny?

Wypadałoby rzeczywiście zwracać uwagę na to, czy jest na scenie wystarczająco komicznie, ale oczywiście to nie jest nasze jedyne kryterium. Myślę, że pod tym względem praca jurorów Festiwalu nie różni się od pracy innego jury. Bierzemy przede wszystkim pod uwagę jakość artystyczną, to, jak brawurowo wykonany jest utwór, jak świetnie zagrany. Pod tym względem ten Festiwal nie różni się od żadnych innych, wszyscy po prostu przyglądamy się jakości przedstawienia.



Rozmawiała Angelika Węgrzyn

Dokończenie ze str. 1

MORALNOŚĆ PANI DULSKIEJ OPOWIEŚĆ DLA KAŻDEGO

Nie zmienia to faktu, że nadal swoją osobą zatrzuwa życie całej rodziny. Dzieci nie potrafią się wyzłolić spod jej panowania, a mąż pragnie jedynie świętego spokoju. Współczesniemu uległ również słownik, choć pozostawiono wiele z tamtego, pięknego języka. Pojawiają się jednak wstawki - niewyobrażalne u Zapolskiej przekleństwa, a Zbyszko (Jędrzej Wielecki) zostaje posądzony o „przystąpienie do lewaków”. W sumie jednak, mimo tych zaskakujących chwilami i chwilami niczym nieuzasadnionych rozwiązań, a może dzięki nim, reżyser snuje opowieść o niby minionych, ale i dzisiejszych czasach. Snuje w nieskomplikowany, zrozumiały dla każdego sposób. Oddaje to najlepiej opinia, wyrażona na widowni głośno i bez skrępowania, tuż po zakończeniu spektaklu, mówiąca o spektaklu porządnego szkolnego kółka teatralnego.

 FESTIWAL DOFINANSOWANO ZE ŚRODKÓW MINISTRA KULTURY I DZIEDZICTWA NARODOWEGO POCHODZĄCYCH Z FUNDUSZU PROMOCJI KULTURY	 PROJEKT WSPÓLFINANSOWANY Z BUDŻETU MIASTA TARNOWA	 MECENAS TEATRU	 PATRONAT HONOROWY
SPONSORZY			
 BEMA20	 TOYOTA	 OKOCIM	 AL.CAPONE®
SPONSORZY NAGRÓD DLA PUBLICZNOŚCI			
 PROJECT SALON ACADEMY	 ITAKA	 KLIMEK SPA	 BAG CULTURE
DOBRODZIEJE			
 HOTEL TARNOVIA	 KAWIARNIA TATRZAŃSKA	 SOFA	 redruk.pl
 HOTEL KRZYŃSKI	 STUDIO GAMA	 PÓŁ na PÓŁ	 HOTEL KRZYŃSKI
PATRONAT MEDIALNY			
 e-teatr.pl	 TVP3 KRAKÓW	 RADIO KRAKÓW	 RADIO MAŁOPOLSKA
 TEMI	 GAZETA Krakowska	 nasze miasto	 KULTURA.TARNÓW
 TARNÓW.PL	 TARNOWSIE.INFO.PL	 Tarnow.net.pl	 Tarnów TV
 KULISY OLSKIEGO	 KONCERTOWY TARNÓW I OKOLICE	 Tarnus.pl	 miasto i ludzie

TEATR IM. LUDWIKA SOLSKIEGO W TARNOWIE

INSTYTUCJA MIASTA TARNOWA OD 1954 ROKU

ul. A. Mickiewicza 4, 33-100 Tarnów, sekretariat tel. (14) 688 32 88, e-mail: sekretariat@teatr.tarnow.pl, www.teatr.tarnow.pl

Dział Promocji i Organizacji Widowni, ul. Mickiewicza 4, pokój nr 4 (w foyer), pon. - pt. 8.00 - 16.00 tel. kom. 784 976 025, (14) 688 32 87, promocja@teatr.tarnow.pl, organizacja@teatr.tarnow.pl, kasabiletowa@teatr.tarnow.pl

Wykorzystano fotografie z programu XXII Ogólnopolskiego Festiwalu Komедии Talia



Nr 3, 25 września 2018

Teatr im. Ludwika Solskiego w Tarnowie



MORALNOŚĆ PANI DULSKIEJ OPOWIEŚĆ DLA KAŻDEGO

Giovanny Castellanos, kolumbijczyk z pochodzenia, reżyserując „Moralność pani Dulskiej” Teatru im. Jana Kochanowskiego w Opolu, bardzo poważnie i klasycznie (z kilkoma wyjątkami) potraktował tekst Zapolskiej, mniej klasycznie didaskalia. Wyszedł z tego dziwny, ale i ciekawy miszmasz.

Po obejrzeniu „Moralności pani Dulskiej”, spektaklu, który w Teatrze im. Jana Kochanowskiego w Opolu wyreżyserował Giovanni Castellanos, można mieć wrażenie, że reżyserowi zabrakło pomysłu i w efekcie wyszło coś mało spójnego i równie mało konsekwentnego. Wydawać by się mogło, że kolumbijskie pochodzenie reżysera wniesie jakiś świeży powiew do jednej z najbardziej znanych komedii Gabrieli Zapolskiej. A jednak nie. Castellanos pozostał przy klasyce, trochę tylko ją urozmaicając, co spowodowało z jednej strony dziwne, z drugiej ciekawe miszmasz. Pozostał salon mieszczański – pianino, kilka mebli, wytarte dywany.

Ciekawym pomysłem są portrety i obrazy umieszczone nie na ścianach lecz na obiciach krzeseł. I nie są to obrazy przypadkowe, ale mające konkretną wymowę - wizerunek Maryi z Jezusem, portrety rodzinne, jeleń na rykowisku. Wszystkie one mają świadczyć o religijności, przywiązaniu do rodziny i małych wymaganiach estetycznych względem sztuki. Jednocześnie wprowadzono na scenę elementy zupełnie współczesne, jak telewizor z kinem akcji i operami mydlanymi, a obok białych długich koszul nocnych przyozdobionych koronkami pojawia się dres i skórzana kurtka. Tytułowa pani Dulska w wykonaniu Arlety Los-Pławszewskiej nie jest niechlujną babą w papilotach, ale atrakcyjną panią domu, która wszystko trzyma twardą ręką.

Dokończenie na str. 6



WIIWISEXIA
DWIE GODZINY ZABAWY

Podobno siódmy rok małżeństwa uważa-ny jest za piekielny dla związku, a prze-trwanie go pozwala przetrwać wszystkie późniejsze nieszczęścia. Nic dziwnego więc, że w gabinecie najlepszego tera-peuty w mieście pojawiają się Piotr i Daria Bułkowie, małżonkowie, którzy weszli właśnie wspólnie w feralny siódmy rok. W tym właśnie momencie zaczynają się prawie dwie godziny doskonałej zabawy z Teatrem Korez.

Daria i Piotr Bułka (w tych rolach Daria Polasik-Bułka i Piotr Bułka, prywatnie małżeństwo) mają dość siebie nawza-jem. Mają dość na tyle, że Daria woli weekend w Niecieczy sama, niż wyjazd na Karaiby z Piotrem... Udają się więc do najlepszego w mieście terapeuty eroto-mana (Miroslaw Neinert), opłaconego przez Darię, gdzie poddać się mają tera-pii. Ich małżeństwo, po siedmiu latach (co wiele tłumaczy), przechodzi kryzys. Nie mogą się dogadać, choć w gruncie rzeczy, jak okazuje się w trakcie terapii, nie mogli dogadać się od samego po-zczątku.



ŻYD - POWRÓT OBCEGO

Życie w małych społecznościach ujęte w określone i od lat te same schematy, toczy się z reguły własnym, niezmiennym tempem. Bywa jednak, że coś lub ktoś zakłóci nagle trwający błogostan. O tym właśnie jest spektakl „Żyd” Teatru Bagatela im. Tadeusza Boya-Żeleńskiego w Krakowie.

„Żyd” w reżyserii Andrzeja Błazewicza zaczyna się niewinnie. Grono pedagogiczne pro-wincjonalnej szkoły zbiera się na zwołanej w nagłym trybie, radzie pedagogicznej. Radę zwołał dyrektor szkoły pod wpływem otrzymanego maila, którego autor prosi o odszukanie w szkolnych dokumentach opowiadania napisanego przez jego ojca - dawnego ucznia. Nieświadomy zagrożenia dyrektor, postanawia zaprosić autora maila do miasteczka, idzie nawet dalej planując nadanie szkole imienia Żyda, dawnego właściciela budynku, w którym znajduje się szkoła. W tym momencie lawina już powoli rusza. Okazuje się bowiem, że wszy-scy, i myśląca o wyjeździe na Zachód, rozgadana Anglistka i niezbyt rożgarnięty Wuefista-maczo i oazowy Książd i stary Polonista narzekający na kierunek, w którym zmierza świat, skrywają liczne sekrety. A sprawa „gościa z Izraela” dotyczy ich w sposób bezpośredni. Światło dzienne ujrzą więc radykalne poglądy, mieszkanie w odebranej Żydom kamienicy I niezbyt przychylne traktowanie kolegów – Żydów w dzieciństwie. W tej sytuacji coraz mniej dziwi sprzeciw wobec przyszłego patrona, wyrażany w coraz bardziej ksenofobiczny sposób, co potęgowane jest dodatkowo efektami świetlnymi – pojawiają się czerwone świa-tła oznaczające, że dzieje się coś złgo. I odwrotnie, gdy Polonista wraca do sielskich lat dzie-cinnych, zza jego pleców bije błękitna luna. Różnice zdań I narastający konflikt światopogląd-owy łagodzone są żartami, ale żarty nie są w stanie przykryć trudnego problemu polityki historycznej. I trudnego tematu „obcego” wśród swoich.

Okazuje się bowiem, że wszystkie ważniej-sze wydarzenia ze swojego wspólnego życia – pierwszą randkę, zaręczyny, wesele i noc poślubną - każde z nich pamięta inaczej. Bar-dzo inaczej. I każde inaczej je opisuje, a raczej odgrywa. „Wiiwisexia” Teatru Korez w Katowi-cach to znakomita farsa autorstwa Tomasza Jachimka w reżyserii Miroslawa Neinerta. Na scenie czwórka aktorów, choć postaci więcej. Zarówno Ewa Kubiak jak i Miroslaw Neinert wcielają się w kilka ról. Ta pierwsza raz jest ponętną przyjaciółką Darii, kiedy in-dziej wyuzdaną pomocnicą terapeuty czy też wiecznie narzekającą teściową lub wymaga-jącą matką bohaterki. W każdej z tych ról spi-suje się znakomicie. Miroslawowi Najnertowi natomiast przypada dodatkowo rola ojca, teścia i prezesa telewizji i w tych kreacjach także niczego mu nie brakuje. Podstawą wymyślonego przez Jachimka sce-nariusz jest, opisany z przymrużeniem oka, konflikt małżeński. Jachimek bardzo trafnie operuje dowcipem słownym i sytuacyjnym, trafiając w punkt z odczytywaniem oczeki-wań bohaterów. Pozostawia przy tym dużą swobodę samym aktorom, a co oni z tą swo-bodą robią, przekonać się można w scenie z wesela... W efekcie Teatr Korez daje widzowi niemal dwie godziny doskonałej zabawy.



GALERIA FESTIWALOWA



DZIŚ NA TALII

25 września, godz. 17:00 i 20:00, Duża Scena
Aleksander Fredro

ZEMSTA

Teatr Dramatyczny im. Aleksandra Węgierki
w Białymstoku

Reżyseria: Henryk Talar

Scenografia: Zuzanna Talar

Muzyka: Patryk Ołdziejewski

Kostiumy: Justyna Gwizd

Obsada: : Danuta Bach, Arleta Godziszewska,
Krystyna Kacprowicz-Sokołowska, Urszula
Szmidt, Ewa Palińska, Jolanta Skorochodz-
ka, Patryk Ołdziejewski

Czas trwania: 90 min. Spektakl konkursowy.

Chcę, żeby ten nasz Fredro był zgodny z literą utworu, ale duchem bardzo współczesny. Skrótów w tekście prawie nie będzie. Publiczność, mam nadzieję, będzie się bawić w ten „nasz teatr” z akto-rami. Czasem aktor może nie zdążyć wskoczyć w pantaloney, więc jeansami będzie musiał uzupeł-nić kontusz. Peruki z piekła rodem będą „lubiały” zostawać w rękach przeciwnika - Henryk Talar



JUTRO NA TALII

26 września, godz. 19:00 i 21:00,
Scena Underground

Aleksander Fredro

PIERWSZA LEPSZA

Grupa „Potem-o-tem” w Warszawie

Reżyseria: Marcin Zbyszyński

Scenografia: Julia Filińska

Muzyka: Piotr Skodowski

Obsada: Agata Różycka, Marta Wągrocka,
Filip Kosior, Piotr Piksa

Czas trwania: 50 min. Spektakl konkursowy.

Spektakl grupy Potem-o-tem w niczym nie przypomina inscenizacji Fredry do jakich jesteśmy przyzwyczajeni. Bohaterowie polskiego klasyka zostają wtłoczeni w uliczki krętego labiryntu, gdzie każde słowo i gest tworzy melodię. W całym tym szaleństwie zawarta zostaje jednak gorzka reflek-sja o miłości w świecie pełnym ograniczeń, gdzie kluczową rolę odgrywa wygląd i pochodzenie.

STÓŁ Z POWYŁAMYWANYMI NOGAMI - NIE TEN FESTIWAL

Pierwszym wypowiedzianym w spektaklu zdaniem jest „Day, ut ia pobrusa, a ti po-ziwai” – pierwsze zdanie zapisane w języku polskim. A potem, już do końca, aktorzy i widzowie zmagają się z językiem. Aktorzy, by wypowiedzieć niełatwe wyrazy, widzo-wie, by je zrozumieć. Taki niebanalny sposób wybrał Wiesław Hołdys, by opowiedzieć o śmierci i o tym, że choć świat się zmienia, człowiek wciąż jest wobec niej bezradny.



Teatr Mumerus w Krakowie, na festiwalu komedii zmierzył się ze śmiercią. Już wchodzących na widownię ludzi witają upiory, zombi, duchy (?). Witają, przyglądają się im, może z litością, może z drwiną? Wkraczając wreszcie na scenę, zaczynają uczyć się liter, dochodząc stopniowo do pierwszego zapisanego w języku polskim zdania - „Day, ut ia pobrusa, a ti poziwai”. W takiej właśnie, nieprzyjaznej oczom i uszom formie, toczy się akcja spektaklu „Stół z powy-łamywanymi nogami” Teatru Mumerus w Krakowie. Reżyser Wiesław Hołdys inspirował się zabytkami języka polskiego - „O zachowaniu się przy stole” i „Rozmowa Mistrza Polikarpa ze śmiercią”. Materia niełatwa ani dla aktora, ani dla widza. W taki niebanalny sposób reżyser po-stanowił opowiedzieć... o śmierci. I o tym, że od zarania dziejów, mimo że świat radykalnie się zmienia, człowiek pozostaje wobec niej bezradny. Zjawy na scenie (Anna Lenczewska, Jan Mancewicz i Robert Żurek) zostają wprzęgnięte w klimat śmierci, podejmują jej temat. A ta gra z nimi w domino, wyciąga ze skrzyni kościotrupa, w którego wkręca śruby i zębate koło, by za chwilę wykonać na instrumentach melodię, wokół której wszyscy muszą się kręcić. Melodia jest jak życie - coraz szybsza i coraz bardziej męcząca, i zostaje przerwana w najmniej odpowiednim i najmniej spodziewanym momencie. Teatr Mumerus ze swoim spektaklem prawdopodobnie lepiej odnalazłby się w innym festiwalu. Może teatru eksperymentalnego? Albo absurdu? Są-dząc z reakcji widowni, na festiwalu komedii przyjęty został raczej ozięble.